

W złym humorze



ANTON CZECHOW

W złym humorze

TŁUM. A. W.

Komisarz okręgowy Semion Ilicz Praczkina chodził z kąta w kąt po swoim pokoju i starał się stłumić w sobie nieprzyjemne uczucie. Wczoraj pojechał w sprawach urzędowych do naczelnika wojskowego, zasiadł przypadkowo do kart i przegrał osiem rubli. Suma nieznaczna, drobna, ale diablak chciwości i poządlivosti siedział w uchu komisarza i robił mu wymówki za rozrzutność.

— Osiem rubli — wielka rzecz! — tłumil w sobie Praczkina tego diablaka. — Ludzie więcej przegrywają i nic... Poza tym, pieniądze — to rzecz do zdobycia. Pojedzie się raz do fabryki albo do traktierni na łowy — osiem rubli gotowe, a nawet jeszcze więcej.

— „Zima... Włóścianin uroczyście...” — monotownie kuł w sąsiednim pokoju syn komisarza, Wania. — „Włóścianin uroczyście... saniami pierwszy znaczy ślad...”

— I odegrać się można... Co to tam „uroczyście”?

— „...Włóścianin uroczyście... znaczy ślad... znaczy ślad...”

...Uroczyście... — rozmyśla dalej Praczkina. — Wsypałbym mu dziesięć batów, to by nie bardzo był uroczysty. Zamiast być uroczystym, lepiej by podatki płacił. Osiem rubli — wielka rzecz! To nie osiem tysięcy. Zawsze można się odegrać..

— „...Kobyłka, śnieg pod stopą czując... stopą czując, klusem przebiega...”

...Może ma galopem pędzić? Jaki się kłusak znalazł, proszę bardzo! Szkapa — szkapą zostanie. Dureń chłop, gotów po pijanemu pędzić konia, a jak wpadnie do przerębla albo do parowu, to tylko z nim kłopot. Pędź, pędź mi tylko, to ci taką nauczkę dam, że pięć lat popamiętasz!... I po com z malej wyszedł? Gdybym był wyszedł z asa trefl — nie byłbym bez dwóch.

— „...Pryskając wokół śnieżnym puchem, kibitka śmiga żywym ruchem... pryskając wokół śnieżnym puchem...”

...„Pryskając śnieżnym puchem”... Też ktoś taką rzecz wymyślił!... I pozwalają to pisać, Boże, zmiłuj się! A wszystkiemu winna ta dziesiątka! Diabli ją przynieśli nie w porę!

— „...Na folwarku biega malec... malec... w saneczki gwałtem wsadził psa... wsadził...”

...To znaczy, że się najadł, kiedy biega i zbytkuje... A rodzice nie mają tyle rozumu, żeby go do pracy zasadzić. Zamiast psa wozić, lepiej by drzewo rąbał albo Pismo Święte czytał... I psów się też rozplodziło — ani przejść. Nie powinienem być po kolacji siadać. Zjeść kolację i odjechać.

— „...Choć ból doskwiera, mknie, co tchu, a matka z okna grozi mu...”

...Grozi, grozi... A nie chce jej się wyjść na dwór i ukarać... Podnieść kozuszek i czyk-czyk, czyk-czyk! To jest lepsze, jak palcem grozić... Jeszcze z niego pijak wyrośnie. Kto to napisał? — zapytał głośno Praczkina.

— Puszkin, tatusiu.

— Puszkin? Hm... Jakiś dziwak, Piszą, piszą, a sami nie wiedzą co. Aby pisać.

— Tatusiu, chłop przywiózł mąkę.

— Przyjąć.

Ale i mąka nie rozweseliła Praczkina. Im więcej starał się pocieszyć, tym dotkliwiej odczuwał stratę. Tak mu było szkoda ośmiu rubli, tak szkoda, jak gdyby rzeczywiście przegrał osiem tysięcy. Kiedy Wańka skończył lekcję i umilkł, Praczkina stał przy oknie i ze smutkiem spoglądał na stosy śniegu. Widok śniegu tylko jątrzył ranę jego serca.

Przypominał mu o wczorajszej wyprawie do naczelnika wojskowego. Żółć w nim wezbrała i podeszła pod serce.

Potrzeba wyładowania na czymś swego niezadowolenia dosięgła stopnia, niecierpiącego zwłoki. Nie wytrzymał...

— Wania! — krzyknął. — Chodź tu, dostaniesz w skórę za to, żeś wczoraj stłukł szybę!

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/w-zlym-humorze>

Tekst opracowany na podstawie: Anton Czechow, Śmierć urzędnika, tłum. A. W., "Biblioteka Groszowa", Warszawa, 1926

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Miłosz Manasterski.

ISBN 978-83-288-0165-3

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).